

Elżbieta Orman

Europa w rodzinie Karoliny Lanckorońskiej

Karolina Lanckorońska (1898–2002) była ostatnią przedstawicielką znakomitego polskiego rodu arystokratycznego Lanckorońskich z Brzezia. Urodzona w XIX w., przeżyła cały wiek XX, będąc świadkiem i uczestnikiem dramatycznych wydarzeń historycznych. Spokrewniona z wieloma rodami arystokratycznymi Europy, po zakończeniu wojny nie wróciła do Polski, wybierając emigrację. Jan Paweł II napisał o niej, że biografia Karoliny Lanckorońskiej odzwierciedla całą epokę dwudziestowiecznej historii Europy. Dzieje jej życia pokazują, jak duży wpływ na jej losy miał ów rozciągający się na cały kontynent splot rodzinnych koligacji i znajomości.

Biografii Karoliny Lanckorońskiej – urodzonej 11 sierpnia 1898 r. w Buchbergu w Dolnej Austrii ostatniej przedstawicielki rodu Lanckorońskich z Brzezia – nie sposób odtworzyć w oderwaniu od historii rodzinnej, która zaważyła na jej losach i kulturze duchowej. „Miałam trochę skomplikowane, ale ciekawe życie” – zwykła była mówić. Do wybuchu wojny w 1939 r. Lanckorońska związana była z Komarnem i Rozdołem, rodzinnymi majątkami na Podolu, i ze Lwowem, gdzie na Uniwersytecie Jana Kazimierza wykładała historię sztuki. Po zakończeniu wojny nigdy nie wróciła do Polski, wybierając los emigrantki. Osiedliła się we Włoszech. Myślami i czynami przez cały ten czas była obecna w Polsce, dzięki częstym kontaktom z polskimi humanistami, a zwłaszcza działalności Fundacji Lanckorońskich z Brzezia. Jej apolityczna działalność polegała przede wszystkim na wspieraniu inicjatyw naukowych polskiej humanistyki. W ojczyźnie osoba Karoliny Lanckorońskiej stała się znana dopiero w 1994 r., kiedy przekazała na zamki królewskie na Wawelu i w Warszawie bezcenną część skarbu rodzinnego – kolekcję obrazów, którą odziedziczyła po przodkach. Traktowała to jako symboliczny hołd złożony „Wolnej i Niepodległej” Rzeczypospolitej i kolejne dzieło w służbie kultury polskiej.

Do śmierci przygotowywała się powoli, tak jak jej przodkowie. Zdążyła spisać testament, pożegnać się z bliskimi, uporządkować biurko i wydać dokładne dyspozycje w sprawie swojego pogrzebu. Zdążyła przygotować tekst swojej klepsydry, zostawiając jedno puste miejsce... Karolina Lanckorońska zmarła 25 sierpnia 2002 r. – w wieku 105 lat – w swoim mieszkaniu przy via Virginio

Orsini 19, niedaleko Watykanu. Msza św. żałobna odbyła się 12 września w kościele św. Stanisława w Rzymie, przewodniczył jej kardynał Marian Jaworski, arcybiskup lwowski obrządku łacińskiego, homilię wygłosił sufragan opolski biskup Jan Kopiec. W specjalnym posłaniu na tę uroczystość papież Jan Paweł II napisał między innymi, że biografia Karoliny Lanckorońskiej odzwierciedla całą epokę dwudziestowiecznej historii Europy. Zgodnie z wolą zmarłej, podczas uroczystości żałobnych nie było żadnych przemówień, prosiła tylko o włożenie do trumny krzyżyka z Asyżu, który zdołała przechować jak talizman, nawet podczas najostrejszych rewizji w czasie wojny, i o wrzucenie do grobu grudki ziemi z Komarna. Pochowana została w skromnym grobie ziemnym na rzymskim cmentarzu Campo Verano.

Rodzina Lanckorońskich, o tradycji sięgającej XIV w.¹, więzami krwi, po mieczu i po kądzieli, związana była z arystokracją europejską. Karolina Lanckorońska nie uległa jednak pokusie napisania – tak jak Maria Czapska – dłuższej opowieści na temat swojej „Europy w rodzinie”². Być może przyczyniły się do tego w jakimś stopniu perypetie związane z próbą opublikowania pamiętników wojennych³, które obejmowały dramatyczne przeżycia i doświadczenia sześciu lat z jej długiego i bogatego życia. Lanckorońska, daleka od politycznej poprawności, nie stosowała autocenzury. Wiedząc, że pamiętniki nie ukażą się w komunistycznej Polsce, pisała je z myślą o publikacji w języku angielskim. Ale nieoczekiwanie napotkała opór wydawców brytyjskich. Kiedy pokazała im obszerne fragmenty pamiętnika, odrzucili tekst z uzasadnieniem, że „jest zbyt antyrosyjski”. Po kilku latach, po ponownym przedstawieniu go innym angielskim wydawcom, spotkała się z kolejną odmową, tym razem uznano, że „tekst jest zbyt antyniemiecki”⁴. *Wspomnienia wojenne* doczekały się druku dopiero w niepodległej Rzeczypospolitej w 2001 r., dwa lata później zostały przetłumaczone na język niemiecki⁵,

¹ Dzieje rodu Lanckorońskich od XIV do XVIII w. przedstawił Stanisław Cynarski w monografii: *Dzieje rodu Lanckorońskich z Brzezia od XIV do XVIII wieku. Sprawy kariery urzędniczej i awansu majątkowego*, PWN, Warszawa–Kraków 1996.

² M. Czapska, *Une famille d'Europe centrale*, Paris 1972; wydanie polskie: *Europa w rodzinie*, Res Publica, Warszawa 1989.

³ K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne*, słowo wstępne L. Kalinowski i E. Orman, Znak, Kraków 2001.

⁴ K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne*, *op.cit.*, Przedmowa, s. 15.

⁵ W 2003 r. wydawnictwo Böhlau opublikowało *Wspomnienia wojenne* K. Lanckorońskiej pt. *Mut ist angeboren. Erinnerungen an den Krieg 1939–1945*.

natomiast angielska wersja językowa ukazała się w styczniu 2006 r.⁶, 60 lat od ich napisania.

Karolina Lanckorońska rzadko pisała o swoich wielonarodowych koligacjach, a zwłaszcza o niemieckich antecesorach. Niechętnie mówiła o matce, która pochodziła ze śląsko-pruskiego rodu von Lichnowskich i czuła się Niemką. Margarete Eleonore (urodzona w 1863 r.), córka Karola von Lichnowskiego i Marii von Croy-Dülmen⁷, w roku 1897 została żoną Karola Lanckorońskiego i – podobnie jak on – większą część swojego życia spędziła w Wiedniu (zmarła w 1957 r.). Jej córka po wybuchu w 1939 r. wojny nie wyjechała z okupowanej Polski do Austrii, Niemiec albo Szwajcarii. Od samego początku przystąpiła we Lwowie do niepodległościowego ruchu oporu, podziemnej organizacji – Związku Walki Zbrojnej, a następnie zaangażowała się w działalność Rady Głównej Opiekuńczej, gdzie starała się wykorzystać swoje arystokratyczne pochodzenie i kontakty. W maju 1942 r. została aresztowana i uwięziona w Stanisławowie na podstawie podejrzeń o antyniemiecką działalność. *Polnische Gräfin* traktowano bez taryfy ulgowej, w więzieniu i obozie koncentracyjnym przeżyła głód i upokorzenia, którym poddawane były inne więźniarki, spodziewała się wyroku śmierci. We *Wspomnieniach wojennych* Lanckorońska przytoczyła znamienne fragmenty rozmów ze swoimi oprawcami, którzy podkreślając pochodzenie, zdziwieni byli jej polskim patriotyzmem. W czasie przesłuchania w Stanisławowie Hauptsturmführer SS Hans Krüger zarzucał jej, jako córce niemieckiej arystokratki, brak lojalności w stosunku do Rzeszy Niemieckiej. Kiedy z irytacją powiedział, że zostanie uwięziona w obozie koncentracyjnym „jako renegatka”, Lanckorońska zareagowała krótką i dumną odpowiedzią: „To jest nominacja”⁸. Z pobytu w Ravensbrück zapamiętała podobną rozmowę z niemieckim lekarzem: „Raz mi powiedział – wspominała – że nie rozumie, jak może tak silnie akcentować swą polskość osoba, która jest nie tylko z matki-Niemki, ale jeszcze i wyglądem ma tak wybitnie germański. Zdębiałam. Tego mi jeszcze nikt nigdy nie powiedział. Odparłam, że jeśli chodzi o mój wygląd, to mam stanowczo rysy niearyjskie, skoro jestem wybitnie podobna do prababki Węgierki, jeśli zaś chodzi

⁶ K. Lanckorońska, *Those Who Trespass Against Us: One Woman's War Against the Nazis*, Pimlico, London 2006.

⁷ *Gothaisches Genealogisches Taschenbuch...*, Gotha 1896, s. 384, oraz T. Lenczewski, *Genealogie rodów utytułowanych w Polsce*, t. 1, Adiutor, Warszawa 1995–1996, s. 136.

⁸ K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne*, *op.cit.*, s. 153.

o «rasowość» mego pochodzenia, to jestem kundlem europejskim ze względu na ilość narodów, od których pochodzę i które mu wyliczyłam. Pożegnał się szybko i już więcej o rasie nie mówił”⁹.

Ową węgierską prababką Lanckorońskiej, ze strony matki, była Eleonora Zichy (1795–1873)¹⁰. Pochodziła ze starego arystokratycznego rodu węgierskiego Zichy és Vásonkői, którego członkowie od XIII w. piastowali na Węgrzech ważne godności i urzędy. Károly Zichy (1753–1826) – jej ojciec – był od 1809 r. ministrem wojny w monarchii habsburskiej, a później prezesem Rady Państwa. W roku 1813 Eleonora wyszła za mąż za księcia Edwarda Lichnowskiego (1789–1845)¹¹. „Księżna bardzo była grzeczna, uprzejma, jeszcze ładna, a raczej miła...[...] dziwne mi dawała dowody uprzejmości upoetyzowanej, niemieckiej, *schwermerisch*”¹² – wspominał Andrzej Zamoyski, który gościł u Lichnowskich w Schloss Grätz na przełomie lipca i sierpnia 1831 r. Dowiedziawszy się o udziale Zamoyskiego w powstaniu listopadowym i o jego tajnej misji dyplomatycznej do Wiednia z ramienia Rządu Narodowego, księżna „półgłosem, z niewymowną dobrocią szepnęła: «*Mon cher Comte, mon mari m'a tout dit, je Vous aime de tout mon coeur*»”. W tej poufnej rozmowie wspomniała o serdecznej znajomości, jaką zawiązała w Wiedniu z jego matką, Zofią z Czartoryskich (córka generała ziem podolskich Adama Kazimierza Czartoryskiego), nie omieszkała mu też wyrazić swojego podziwu za poświęcenie się dla sprawy niepodległości Polski. „Ona była mocno wzruszona, a ja i wdzięczny, i zaambarasowany”¹³ – wspominał Zamoyski.

W żyłach Karoliny Lanckorońskiej płynęła też krew rosyjska, Elżbiety Nikołajewnej Gołowin¹⁴, prababki po mieczu. Z rodzinnych wspomnień zapamiętała, że jej córka, Leonia Kazimierzowa Lanckorońska, jeździła często do Paryża i ciągle kupowała książki. Gołowinowie mieli na początku XIX w. duże wpływy na dworze

⁹ *Ibidem*, s. 264.

¹⁰ *Gothaisches genealogisches Taschenbuch ...*, Gotha 1848, s. 154; Gotha 1896, s. 384.

¹¹ *Deutsche Biographische Enzyklopädie*, t. 6, München 1997, s. 372.

¹² [A. Zamoyski], *Moje przeprawy. Pamiętnik Andrzeja hr. Zamoyskiego o czasach powstania listopadowego (1830–1831)*, z autografu wydał, opatrzył wstępem i epilogiem oraz przekładem fragmentów francuskich oryginału A. Kraushar, t. 2, Kraków 1911, s. 36.

¹³ [A. Zamoyski], *Moje przeprawy, op.cit.*, s. 38.

¹⁴ T. Lenczewski, *Genealogie rodów utytułowanych w Polsce, op.cit.*, s. 136. Patrz też [Barbara Nikołajewna Golowin], *Souvenir de la comtesse Golovine née princesse Galitzine 1766–1821, Avec une introduction et des notes par K. Waliszewski*, Paris 1910, s. XXXIV.

cara Aleksandra I. Należeli do tej części arystokracji rosyjskiej, która znajdowała się pod wpływem emigracji francuskiej przybyłej do Petersburga na przełomie wieków XVIII i XIX. Adam Jerzy Czartoryski, częsty gość domu Gołowinów, wspominał jego „wersalski duch” i panią domu, która „łączyła do wykształconego rozumu i żywo czującego serca łatwość do egzaltacji i prawdziwy talent do sztuk pięknych”¹⁵. Barbara Nikolajewna Gołowin z książąt Golicynów, bo o niej mowa, była utalentowaną malarką, jej *Autoportret* z końca XVIII w. przechowywał w swojej kolekcji Karol Lanckoroński¹⁶, obok dwóch obrazów Rembrandta z 1641 r. *Uczony przy pulpicie* i *Dziewczyna w kapeluszu*. Pod wpływem księżnej Tarente Barbara Nikolajewna uległa fascynacji religią rzymskokatolicką i przeszła na katolicyzm¹⁷. Gorliwymi katoliczkami stały się jej córki, które wyszły za mąż za Polaków. Elżbieta została żoną Leona Potockiego, członka rosyjskiej Rady Państwa i ambasadora rosyjskiego w Neapolu i Sztokholmie¹⁸, a jej siostra, Praskowia – żoną literata Jana Maksymiliana Fredry, brata komediopisarza Aleksandra Fredry. Większość życia spędziły w Paryżu, tam też zostały pochowane na cmentarzu Père-Lachaise.

Zagadnięta kiedyś o śląsko-pruską rodzinę matki, książąt Lichnowskich, Karolina Lanckorońska wspomniała jednego z wybitniejszych jej przedstawicieli: „Mecenasem Beethovena był pradziad mojej matki. To jest jedyny honor Lichnowskich, ale nie mały honor”. Carl Lichnowsky (1761–1814) – to jego miała na myśli – był wielkim miłośnikiem muzyki, a jego nazwisko na zawsze złączyło się z trójką wiedeńskich klasyków: Mozartem, Haydnem i Beethovenem. Lichnowscy prowadzili w Wiedniu salon muzyczny i towarzyski, gdzie spotykali się najwięksi kompozytorzy owego czasu. Ludwig van Beethoven zadeedykował swojemu protektorowi i jego żonie, Marii Krystynie Thun, pianistce i uczennicy Haydna, kilka utworów, między innymi trzy tria fortepianowe z 1794 r.: *E-dur*, *G-dur*, *c-moll* oraz *Sonatę fortepianową c-moll „Patetyczną”* (1799) i *II Symfonię D-dur* (1802)¹⁹.

¹⁵ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki i memoriały polityczne 1776–1809*, wybrał, oprac., wstępem i przypisami opatrzył J. Skowronek, Pax, Warszawa 1986, s.115.

¹⁶ [B.N. Golowin], *Souvenir*, *op.cit.*, reprodukcja *Autoportretu*.

¹⁷ *Ibidem*, s. XIX–XXI.

¹⁸ T. Zielińska, *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, WSiP, Warszawa 1997, s. 259.

¹⁹ I. Poniatowska, *Beethoven*, [w:] *Encyklopedia Muzyczna*, Kraków 1979, s. 229, 231, 233.

Rodzina Lichnowskich, podobnie jak Lanckorońskich, pochodziła ze szlachty małopolskiej, ale jej protoplaści jeszcze w XIV w. przenieśli się na Górny Śląsk. Początkowo od kupionego w ziemi pszczyńskiej majątku Woszczyce (Woschytz, Woschütz) nazywali się Woszczyckimi (w tym samym czasie Lanckorońscy pisali się Wodzisławskimi od Wodzisławia), a od 1491 r., kiedy nabyli dobra Lichnow w ziemi opawskiej, zaczęli się pisać: Woszczyccy na Lichnowie, w końcu zmienili nazwisko na Lichnowski (Lichnowsky)²⁰. W 1773 r. król pruski Fryderyk II nadał podkomorzemu Janowi Karolowi Lichnowskiemu tytuł książęcy. Rodowe rezydencje Lichnowskich znajdowały się na Górnym Śląsku w powiecie raciborskim, w Kuchelnej i Krzyżanowicach oraz na zamku Grätz (Hradec) niedaleko Tropaup (Opawy) na Morawach. Lichnowscy, podobnie jak Lanckorońscy, w każdym pokoleniu piastowali wysokie urzędy i szczyli się licznymi godnościami, a ich nazwiska bez trudu odnajdziemy w niemieckich leksykonach biograficznych. Prawie wszystkie wymieniają, obok wspomnianego wcześniej Carla, jego syna, Edwarda (1789–1845), wnuka Feliksa (1814–1848) i prawnuka Karla Maxa – Karola Maksymiliana.

Edward Lichnowski, mąż wspomnianej już węgierskiej arystokratki Eleonory Zichy, był znakomitym gospodarzem i znanym na Śląsku hodowcą owiec. Cieszył się też opinią zamilowanego podróżnika, człowieka uczonego i literata. W 1821 r. opublikował tragedię *Roderich*, do historii przeszedł jednak jako autor ośmiotomowego monumentalnego dzieła historycznego *Geschichte des Hauses Habsburg*, które ukazało się pod koniec jego życia w latach 1836–1844²¹. Andrzejowi Zamoyskiemu, który na początku sierpnia 1831 r., w czasie powstania listopadowego, odwiedził Lichnowskich, zawdzięczamy krótką, ale nie do końca pochlebną charakterystykę księcia: „był człowiekiem uczonym, dużo jeździł po świecie, Anglię bardzo lubił, dowcipny, ale potrzebny i okropnie pływał, po prostu – łął. [...] Trochę zyzowaty, wielce wyglądał na franta, szczególnie kłaskał językiem, jakoby na pokazanie swej przenikliwości, zaufania mi nie wzbudzał”²². Zamoyski z ramienia Rządu Narodowego miał wkrótce udać się z misją do Wiednia, celem zjednania Klemensa Metternicha dla sprawy polskiej i uzyskania

²⁰ A. Wróbel, *Z przeszłości czterech wsi. Syrynia. Lubomia. Grabówka. Nieboczowy*, Katowice 1991, s. 52 (rodzinie Lichnowskich autorka poświęciła jeden z rozdziałów), oraz W. Korzeniowska, *Ziemiaństwo na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku*, Opole 1997, s. 34.

²¹ *Deutsche Biographische Enzyklopädie*, t. 6, s. 372.

²² [A. Zamoyski], *Moje przeprawy, op.cit.*, s. 36.

wsparcia ze strony Austrii. Lichnowski wyraził chęć pośredniczenia w kontaktach między nim i Metternichem. Niemalą rolę odgrywały tu koligacje rodzinne jego żony, która była ciotką żony austriackiego polityka. Motywy księcia nie wpływały z pobudek patriotycznych. Był opłacany z funduszków Rządu Narodowego, a w zamian za rozmowę z Metternichem i poparcie dla powstania chciał otrzymać „dobra jakie w donacji i tytuł księcia w Polsce”, gdyby insurekcja zakończyła się sukcesem. „Dziwny jakiś to był skład okoliczności – zanotował Zamoyski w *Moich przeprawach* – żeby mnie właśnie chciał pomagać [Lichnowski] [...], gdy Zichowie w Wiedniu psy wieszali na Polaków i polską sprawę, jako sprawę jakobinów”²³. Po „najczulszem pożegnaniu i pobłogosławieniu” przez księżną Eleonorę, Zamoyski 6 sierpnia wyjechał z księciem Lichnowskim do Wiednia. Misja zjednoczenia Austrii dla powstania – również poprzez bezpośrednie rozmowy księcia z Metternichem – w zamian za polską koronę dla któregoś z Habsburgów zakończyła się niepowodzeniem. Po klęsce powstania listopadowego Edward Lichnowski musiał zarzuć nadzieje na tytuł książęcy w Polsce.

Jego syn Feliks mówił ponoć po polsku i przyjaźnił się w latach czterdziestych z polskimi działaczami niepodległościowymi w Wielkim Księstwie Poznańskim, Karolem Libeltem, Marcelim Mottym i Ludwikiem Mierosławskim²⁴. Z czasów adiutantury u hiszpańskiego następcy tronu Don Carlosa zostawił *Erinnerungen aus den Jahren 1837–39* (Frankfurt a.M. 1841). Przystojny, bogaty i znany na dworach europejskich, bezskutecznie starał się o rękę Elizy Branickiej, która została żoną poety, Zygmunta Krasińskiego. Serdecznie zaprzyjaźnił się z węgierskim kompozytorem i pianistą Franciszkiem Lisztem. Towarzyszył mu w podróżach artystycznych i kilkakrotnie gościł na zamkach w Krzyżanowicach i Hradcu (lata 1846 i 1848)²⁵. Feliks Lichnowski wyróżnił się w czasie Wiosny Ludów 1848 r. jako poseł do Niemieckiego Zgromadzenia Narodowego we Frankfurcie nad Menem i jeden z najwybitniejszych jego mówców. Prowadził ostre polemiki z przedstawicielami lewicy na forum parlamentu, lecz także krytykował stosunki społeczne, które doprowadziły do nędzy tkaczy śląskich, był

²³ *Ibidem*.

²⁴ Adnotacja [od polskiego wydawcy] na końcu broszury: [K.M. Lichnowski], *Wina rządu niemieckiego w wywołaniu wojny. Moje posłowanie w Londynie w latach 1912–1914*, b.m.w. [1917], s. 73.

²⁵ A. Wróbel, *Z przeszłości czterech wsi, op.cit.*, s. 44. Na dziedzińcu zamkowym w Hradcu znajdują się tablice upamiętniające pobyty Beethovena (w latach 1806–1811), N. Paganiniego (1828 r.) i F. Liszta. Patrz też: L. Jüngst, *Franz Liszt und Fürst Felix Lichnowsky*, „Der Oberschlesier” 1936, z. 11.

gorącym obrońcą Kościoła katolickiego, uważał, że rządy powinny być oparte na zasadach chrześcijańskich i monarchii konstytucyjnej. Ciężko ranny podczas rozruchów we Frankfurcie we wrześniu 1848 r., niedługo potem zmarł²⁶. Drugi syn Edwarda Lichnowskiego, Karol Maria (ur. 1819 r.), był pruskim generałem kawalerii i członkiem pruskiej Izby Panów²⁷. Z małżeństwa z Marią von Croy-Dülmen pozostawił córkę Małgorzatę, późniejszą żonę Karola Lanckorońskiego, i syna, dyplomatę.

Kariera polityczna Karla Maxa (1860–1928) była krótka i burzliwa²⁸. W latach osiemdziesiątych, odkomenderowany do służby zagranicznej, przebywał między innymi w Londynie, Sztokholmie, Konstantynopolu i Bukareszcie. Jako zwolennik polityki kanclerza Bismarcka interes Niemiec widział w dobrych stosunkach z Rosją, sprzeciwiając się niepodległościowym aspiracjom Polaków. W 1892 r. został pierwszym sekretarzem ambasady niemieckiej w Wiedniu, często zastępując ambasadora w czasie jego nieobecności. Siedem lat później sekretarz stanu spraw zagranicznych Bernhard von Bülow powołał Lichnowskiego na stanowisko radcy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Ponieważ przekroczył swoje kompetencje przy obsadzaniu stanowisk w ambasadzie niemieckiej w Londynie, musiał podać się do dymisji (1 lipca 1904 r.). Osiadł wówczas w swoich majątkach na Śląsku i zajął się mechanizacją rolnictwa. Miał ponoć wziąć udział w rejsie „Titanica”, ale 10 kwietnia 1912 r., kiedy przybył do Southampton, statek już wypłynął w kierunku Ameryki w swoją pierwszą i ostatnią, tragiczną podróż. W październiku 1912 r. otrzymał nominację na ambasadora Niemiec w Londynie. Cesarz Wilhelm II powierzył mu zadanie zapewnienia neutralności Anglii w razie konfliktu Niemiec z Anglią i Francją. Od początku Lichnowski zabiegał o niemiecko-angielskie porozumienie, wiedząc, że fundamentalną zasadą polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii jest utrzymanie równowagi na kontynencie europejskim. Ale jego pacyfistyczne zabiegi były bezskuteczne wobec

²⁶ Szczegóły dotyczące okoliczności śmierci F. Lichnowskiego podaje w swoich pamiętnikach z 1848 r. prezes Koła Polskiego w Berlinie Henryk Szuman: *Wspomnienia berlińskie i poznańskie*, Warszawa 1900, s. 154–155, oraz Eliza Krasieńska: *Listy Elizy z Branickich Krasieńskiej z lat 1835–1876*, t. 2, Wyd. Z. Sudolski, Warszawa 1996, s. 62. Patrz też: W. Korzeniowska, *Ziemiaństwo na Górnym Śląsku*, *op.cit.*, s. 169, 182–183, i L. Bergsträsser, *Das unbekannte Leben des bekannten Fürsten Feliks Lichnowsky*, „Hochland” 1933/34, z. 9.

²⁷ *Gothaisches Genealogisches Taschenbuch...*, Gotha 1896, s. 384.

²⁸ *Raciborzanie tysiąclecia. Słownik biograficzny*, praca zbiorowa pod red. K. Gruchot, G. Wawocznego, Racibórz 2002, s. 83–84 (fot. K.M. Lichnowskiego); A. Wróbel, *Z przeszłości czterech wsi*, *op.cit.*, s. 50–51.

wzrostu nastrojów nacjonalistycznych w Niemczech. Bezkompromisową postawę Lichnowskiego docenili Anglicy, którzy 3 czerwca 1914 r. uhonorowali go tytułem doktora honoris causa na Uniwersytecie w Oksfordzie.

Lichnowski należał w czasie lipcowego kryzysu do nielicznej grupy niemieckich polityków, którzy przewidywali katastrofę i starali się jej przeciwdziałać. Na niewiele jednak zdały się jego ostrzeżenia, że po zamordowaniu 28 czerwca 1914 r. w Sarajewie następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, konflikt austriacko-serbski może doprowadzić do wojny światowej, a Anglia stanie po stronie Francji i Rosji. Wydarzenia potoczyły się jak lawina, a konflikt przekształcił w wojnę światową; po wypowiedzeniu przez Niemcy wojny Francji 3 sierpnia i wkroczeniu wojsk niemieckich do neutralnej Belgii 4 sierpnia, Wielka Brytania wysłała swojego ambasadora w Berlinie z żądaniem wycofania wojsk z Belgii. Kanclerz Rzeszy Theobald von Bethmann-Hollweg miał wówczas powiedzieć: czy można wypowiadać wojnę z powodu „skrawka papieru”, to jest traktatu o neutralności Belgii. Tego samego dnia Wielka Brytania wypowiedziała wojnę Niemcom. Oznaczało to zupełną porażkę ambasadora niemieckiego w Londynie. Z goryczą pisał w 1916 r.: „nie ma dla mnie miejsca w systemie, który od lat całych żyje tylko tradycją i rutyną i który znosi tylko takich przedstawicieli, którzy raportują wedle życzenia tych, co raporty czytają. Bezstronność i niezależność poglądów są zwalczane, nieudolność i brak charakteru – sławione i cenione [...] Porzuciłem opór przeciwko obłąkanej polityce trójprzymierza...”²⁹. I dalej: „Nie trzeba nam było ani sojuszków, ani wojen, ale tylko traktatów, które by broniły nas i innych i zapewniały nam rozwój ekonomiczny, bezprzykładny w historii. Kiedy by zaś Rosja uczuła ulgę na zachodzie, mogłaby się znów zwrócić na wschód – i wówczas przeciwieństwo angielsko-rosyjskie wystąpiłoby na jaw automatycznie i bez naszego współdziałania – nie mniej zaś przeciwieństwo rosyjsko-japońskie. [...] Austro-Węgry stałyby się wasalem państwa niemieckiego – i to bez sojuszu, a szczególnie bez usług przyjacielskich, które w końcu doprowadzają do wojny o wyzwolenie Polski i zniszczenie Serbii, chociaż interesy niemieckie wymagają właśnie czegoś wręcz przeciwnego”³⁰.

Po przyjeździe z Londynu do Berlina Lichnowski spotkał się z ostrą krytyką, nieoficjalnie uznano go za winnego katastrofy, czyli wypowiedzenia przez Anglię

²⁹ [K.M. Lichnowski], *Wina rządu niemieckiego, op.cit.*, s. 56.

³⁰ *Ibidem*, s. 57–58.

4 sierpnia 1914 r. wojny Niemcom. Nie chcąc zostać – jak pisał – „kozłem ofiarnym” błędnej polityki niemieckiej, przedstawił swoją działalność dyplomatyczną z lat 1912–1914 i zabiegi o niemiecko-angielskie porozumienie w specjalnym memoriale *Meine Londoner Mission 1912–1914* (1918 r.). Winą za wybuch wojny obarczył niemieckich polityków, a zwłaszcza kanclerza Bethmanna-Hollwega i jego zwolenników o nastawieniu antyrosyjskim i antyangielskim. „Czyż nie mieli słuszności ci, którzy odgadli, że duch Treitschkego³¹ i Bernhardiego³² opanował naród niemiecki – pisał w memoriale – duch, który wojnę stawia za cel sam dla siebie i nie ma wstrętu do tego, że u nas rządzi jeszcze feudalny rycerz i junkier, że tworzy ideały i wartości kasta wojenna, nie zaś mieszczański gentelman”³³. W Niemczech Lichnowski był oskarżany przez nacjonalistów o czarnowidztwo i defetyzm, a pruska Izba Panów 12 lipca 1918 r. wykluczyła go ze swego grona. Przez krótki czas po wojnie należał do liberalnej Niemieckiej Partii Demokratycznej (Deutsche Demokratische Partei). W lutym 1919 r., w czasie Zgromadzenia Narodowego w Weimarze, brano pod uwagę jego kandydaturę na prezydenta Republiki³⁴. Ostatecznie został nim przywódca socjaldemokratów, Friedrich Ebert. Lichnowski zarzucił działalność polityczną i w latach dwudziestych nie odgrywał już żadnej roli w polityce Republiki Weimarskiej. Osiadł w swoim majątku w Kuchelnej, rozważając kwestię winy rządu niemieckiego za wybuch wojny światowej. Napisał wówczas pamiętniki *Auf dem Wege zum Abgrund* (Na drodze ku przepaści), które opublikowane zostały w 1927 r., rok przed jego śmiercią, w Kuchelnej. We wstępie do książki wydawca poinformował czytelników o rezygnacji Lichnowskiego z honorarium „na rzecz ociemniałych, ofiar wojny”³⁵.

Dwadzieścia lat później podobnie bezkompromisowa i krytyczna w ocenie postawy niemieckich przywódców, ale i popierającego ich narodu niemieckiego, była siostrzenica ambasadora Lichnowskiego, Karolina Lanckorońska. I ją zastanawiały meandry „duszy niemieckiej”. Ze szczególną intensywnością myślała

³¹ Heinrich von Treitschke (1834–1896), historyk i polityk, zwolennik polityki Bismarcka.

³² Friedrich von Bernhardi (1849–1930), generał niemiecki, publicysta związany z ruchem wszechniemieckim, zwolennik prowadzenia twardej i zaborczej polityki niemieckiej.

³³ [K.M. Lichnowski], *Wina rządu niemieckiego*, *op.cit.*, s. 61–62.

³⁴ J.C.G. Röhl, *Lichnowsky Karl Max*, [w:] *Neue Deutsche Biographie*, t. 14, Berlin 1985, s. 443–445.

³⁵ A. Wróbel, *Z przeszłości czterech wsi*, *op.cit.*, s. 51.

o tym, stojąc na apelu, wśród więźniarek obozu koncentracyjnego w Ravensbrück: „Inna myśl zaczynała mnie dręczyć albo myśl dręcząca od dawna przybierała teraz na intensywności. «Bach... Dürer... Hölderlin... Beethoven, przecież oni wszyscy rzeczywiście byli Niemcami. Przecież kultura świata bez nich nie byłaby tym, czym jest...». Pomyślałam o nauce niemieckiej, której sama tyle zawdzięczam... A teraz ci sami Niemcy własną swoją egzystencją hańbią ludzkość, do której należą. Kto za to, co się tutaj dzieje, będzie kiedyś odpowiadał? Przecież nikt nigdy nie będzie mógł powiedzieć, że to wszystko dlatego się stało, że kilku zbrodniarzy dorwało się do władzy. Nie jest ich przecież kilku, są ich legiony... legiony... Iluż ich było potrzeba, aby wymyślić, stworzyć i prowadzić jeden obóz w Ravensbrück... A wszyscy wiemy, że Ravensbrück należy do «lepszych» i do mniejszych obozów. A iluż tu w tym jednym miejscu jest Krügerów, i mężczyzn, i kobiet, nie mówiąc już o tych milionach biernych Niemców, którzy swą postawą nie tylko umożliwiają, ale i popierają te zbrodnie niewidziane. Kiedyś powiedzą, że «nie wiedzieli» i będzie to częściowo prawdą. «Nie wiedzą», bo wiedzieć nie chcą. Wierzą ślepo w zwycięstwo, z którego mają zamiar korzystać pod każdym względem i bez żadnych ograniczeń, więc wolą nie wiedzieć, jakimi środkami to zwycięstwo ma być osiągnięte. Tu leżą przyczyny katastrofy moralnej Niemiec. Toteż o stosunku świata powojennego do nich nie powinny wcale decydować uczucia zemsty czy nienawiści, względy jakiegokolwiek nacjonalizmu nie mogą tu w ogóle w grę wchodzić, decydować musi jedynie konieczność zabezpieczenia ludzkości przed podobnymi kataklizmami, by cywilizacja chrześcijańska nie poszła wniwecz...”³⁶. Upokorzenia więzienne i obozowe, których doznała Lanckorońska i jej przyjaciele w czasie wojny, pozbawiły ją dumy z pochodzenia od narodu niemieckiego.

Mówiąc o rodzinie, Karolina Lanckorońska podkreślała decydującą rolę w jej życiu ojca i jego przodków, wywodzących się od Zbigniewa, syna Przedbora, który walczył u boku króla Jagiełły pod Grunwaldem. Ród Lanckorońskich z Brzezia herbu Zadora pochodził z Małopolski, a jego przedstawiciele często w dziejach Rzeczypospolitej zajmowali wysokie urzędy. Z końcem XIX w. Józef Rolle, kresowy literat z Podola, pisał w swoich opowiadaniach historycznych: „Głośni to byli ludzie ci Lanckorońscy, szczególnie na rubieży Rzeczypospolitej do pól dzikich przytykającej. Przeclaw urósł na postać legendową, ród się rozrastał, choć

³⁶ K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne*, *op.cit.*, s. 234–235.

hojnie krwią szafował, choć często ginęli pojedynczy jego reprezentanci w zapasach z nieprzyjacielem. Dopiero wszakże na początku XVII stulecia jedna ich gałąź przyszła do znaczniejszego majątku³⁷. Wyróżnili się wówczas między innymi Stanisław Lanckoroński, wojewoda ruski i hetman polny koronny³⁸, oraz Wespazjan Lanckoroński, biskup kamieniecki³⁹. Po upadku Rzeczypospolitej Antoni Lanckoroński⁴⁰, poseł na Sejm Czteroletni, członek Komisji Edukacji Narodowej i zwolennik Konstytucji 3 maja, przeniósł się na stałe do Wiednia. Otrzymał tam godność szambelana austriackiego, a w 1817 r. kawalera najwyższego orderu austriackiego – Złotego Runa. Dzięki żonie, Ludwice z Rzewuskich, powiększył kolekcję obrazów o dzieła malarzy flamandzkich i holenderskich, a przede wszystkim o dwa portrety pędzla Rembrandta, które należały wcześniej do galerii króla Stanisława Augusta. Kazimierz (1802–1874), jeden z trzech synów, zasiadał w wiedeńskiej Izbie Panów jako dziedziczny członek. To właśnie on ożenił się z Leonią z Potockich, córką wspomnianej wcześniej Elżbiety Gołowin i Leona Potockiego.

Lanckorońscy byli lojalnymi poddanymi wielonarodowej monarchii Habsburgów, a Wiedeń stał się ich główną siedzibą i miejscem pochówków. Najbardziej związał swoje losy z dworem Franciszka Józefa I Karol Lanckoroński (1848–1933). Przy boku cesarza dostąpił najwyższych zaszczytów; został kawalerem Orderu Złotego Runa (1903 r.), a z początkiem 1914 r. – Wielkim Ochmistrem, sprawującym opiekę nad zabytkami w austro-węgierskiej monarchii. Był wielkim znawcą i miłośnikiem sztuki włoskiej i najchętniej wyjeżdżał do Włoch, które ze wszystkich miejsc na ziemi ukochał najbardziej. Powściągliwy w okazywaniu swoich emocji, nie mógł powstrzymać się przed wyznaniem, że jego „serce należy do tego pasa ziemi między Morzem Adriatyckim a Tyrreńskim”. W Wiedniu należał do współzałożycieli Österreichische Kunstfreunde (Towarzystwo Przyjaciół Sztuki), a jego zamiłowanie do sztuki i dbałość o nią objęły różne formy działalności. Przyczynił się na przykład do odrestaurowania romańskiej bazyliki

³⁷ Dr Antoni J. [A.J. Rolle], *Opowiadania historyczne*, t. 2, Warszawa 1882, s. 132.

³⁸ A. Przyboś, *Lanckoroński Stanisław z Brzezia (zm. 1657 r.)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 16, Wrocław 1971, s. 453–455.

³⁹ A. Przyboś, *Lanckoroński Wespazjan (ok. 1612–1677)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 16, s. 455–457.

⁴⁰ J. Kowecki, *Lanckoroński Antoni Józef h. Zadora (1760 <1761> – 1830)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 16, s. 438.

w Akwilei (leżącej między Wenecją a Triestem), a w swoich majątkach w Galicji chronił przed zniszczeniem drewniane zabytkowe cerkwie. Lanckoroński znany był ze swoich pasji naukowych i podróżniczych, w latach 1888–1889 odbył podróż dookoła świata, z której przywiózł dzieła sztuki staroindyjskiej, chińskiej i japońskiej⁴¹. Z doskonałą swobodą władał kilkoma językami.

W Wiedniu nie utrzymywał kontaktów towarzyskich z Polakami, bywał tylko u damy dworu, księżnej Marii Lubomirskiej. Po dwóch małżeństwach z Austriaczkami⁴², trzecią żoną Karola Lanckorońskiego została księżniczka Margarete Eleonore von Lichnowski, która miała wpływ na niemiecki charakter pałacu przy Jacquingasse 18⁴³. Ale, jak zauważył bywały tam dyplomata Alfred Wysocki, pod „złotem szamerowaną powłoką ochmistrza habsburskiego dworu biło zawsze serce polskie”⁴⁴.

Karol Lanckoroński przyczynił się do przełożenia na język niemiecki poematów Mickiewicza, chcąc w ten sposób udostępnić niemieckim humanistom największe dzieła polskiego romantyzmu. „Mój ojciec nie kochał Słowackiego – wspominała Karla – był adorantem Mickiewicza i zapłacił pierwsze tłumaczenie na język niemiecki *Pana Tadeusza* i *Dziadów* Lipinerowi”. Spośród kandydatów do tego przedsięwzięcia wybrał właśnie pochodzącego z Galicji Zygryda Lipinera, żydowskiego poetę, któremu wcześniej pomógł w uzyskaniu posady w bibliotece Rady Państwa w Wiedniu. Ireneusz Janik, autor odkrywczego artykułu o wpływie Lipinera na twórczość kompozytorską Mahlera, dość trafnie wyobraził sobie atmosferę spotkania dwóch Polaków wiedeńczyków: „Trudno o bardziej symboliczny obraz – scenkę z naszego utraconego czasu – jak owa rozmowa polskiego arystokraty z polskim Żydem o potrzebie objawienia światu geniuszu narodowego wieszcz”⁴⁵. Lanckoroński, tak jak i później jego dzieci, znał

⁴¹ R. Taborski, *Polacy w Wiedniu*, Universitas, Kraków 2001, s. 62.

⁴² Pierwszą żoną Karola Lanckorońskiego była od roku 1878 Marie zu Salm-Reifferscheid-Raitz (1859–1897), córka Hugona Karola zu Salm-Reifferscheid-Raitz, właściciela dóbr Krautheim, dziedzicznego członka austriackiej Izby Panów, i Elżbiety von Lichtenstein. W 1880 r. małżeństwo zostało anulowane. W 1892 r. Karol Lanckoroński ożenił się powtórnie z Franziską Ksawerą von Attems (1861–1893), kanoniczką sabaudzką, Damą Krzyża Gwiazdowego, córką Antona von Attems i Marii von Hardegg. Zmarła w czasie porodu syna, Antoniego. Patrz T. Lenczewski, *Genealogie rodów*, op.cit., s. 136.

⁴³ A. Wysocki, *Sprzed pół wieku*, Kraków 1974, s. 287.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 288.

⁴⁵ I. Janik, *Mahler alla Polacca*, „Ruch Muzyczny” 1993, nr 17.

i przyjaźnił się z wieloma intelektualistami żydowskimi i nie akceptował zjawiska antysemityzmu. W 1882 r. w Lipsku ukazało się pierwsze wydanie *Herr Thaddäus oder der letzte Eintritt in Lithauen* (następne pochodzą z lat: 1898, a w XX w.: 1952 i 1955)⁴⁶, a w kilka lat później *Todtenfeier (Dziady)* (Leipzig 1887). Gustaw Mahler pod wpływem głęboko przeżytej lektury *Dziadów* w tłumaczeniu Lipinera skomponował w roku 1888 *Todtenfeier* jako I część II *Symfonii c-moll* (zwanej też polską)⁴⁷.

Lanckoroński przewodniczył między innymi komitetowi polskiego kościoła w Wiedniu (otwartego w 1898 r.). To dzięki jego zdecydowanej interwencji w Radzie Państwa doszło do usunięcia z Wawelu w 1903 r. wojsk austriackich. Po wybuchu I wojny światowej przeznaczył swoją podwiedeńską rezydencję, Fatineum koło Lainzu, na szpital dla żołnierzy i oficerów polskich, a jego starsza córka Karolina pełniła tam służbę pielęgniarki. Rannych Legionistów otaczał szczególną opieką i sprowadzał dla nich, na własny koszt, najlepszych wiedeńskich specjalistów. Jako gorący zwolennik monarchii habsburskiej, nie podzielał niepodległościowych sympatii swojej dorastającej córki do „brygadiera” Piłsudskiego, ale się im nie sprzeciwiał. Był przeciwnikiem insurekcyjnego myślenia, wizja federacji austro-węgiersko-polskiej wydała mu się spełnieniem aspiracji politycznych. Wszak lata dziewięćdziesiąte były szczytowym okresem wpływów polskich w monarchii austro-węgierskiej: Julian Dunajewski pełnił funkcję ministra skarbu, Kazimierz Badeni był premierem, a Agenor Gołuchowski ministrem spraw zagranicznych Austro-Węgier. Można więc zrozumieć austrofilskie poglądy Lanckorońskiego i jego niechęć do spiskowania. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę pozostał w Wiedniu. Ale od końca 1918 r. działał aktywnie w komisji powołanej przez Główny Urząd Likwidacyjny, której zadaniem było zbadanie i zwrócenie Polsce dzieł znajdujących się od czasów rozbiorów w archiwach i zbiorach cesarskich. Za zasługi na rzecz kultury polskiej otrzymał Order Polonia Restituta⁴⁸. W ostatnim bodaj wywiadzie, którego udzielił austriackiemu dziennikarzowi w 1933 r., powiedział: „Jestem Polakiem, moja rodzina żyła w Wiedniu, ale zawsze utrzymywaliśmy związek z Polską. [...] Jestem szczęśliwy, że jako stary człowiek mogłem jeszcze coś zrobić dla nowej

⁴⁶ R. Taborski, *Polacy w Wiedniu, op.cit.*, s. 185.

⁴⁷ R.D. Golianek, *Mahler, [w:] Encyklopedia muzyczna PWM, część biograficzna*, Kraków 2000, s. 22.

⁴⁸ R. Taborski, *Polacy w Wiedniu, op.cit.*, s. 64.

Polski”⁴⁹. Kiedy po śmierci swojego ojca Karla sprzątała stojący nieopodal łóżka stolik, zobaczyła na nim otwartą książkę. Był to *Pan Tadeusz* w tłumaczeniu Lipinera. Karol Lanckoroński pochowany został w grobowcu rodzinnym na wiedeńskim Hietzinger Friedhof.

*
* *

Swoim dzieciom zaszczepił niechęć do partykularnego widzenia spraw polskich. Zapewnił im wszechstronną edukację, Karolina Lanckorońska wspominała, że miała ona charakter „międzynarodowy”: niemiecko-austriacki, ale także polsko-galicyski i – co naturalne w sferach ówczesnej arystokracji europejskiej – francuski. Owa edukacja, wpajająca potrzebę rozumienia innych kultur i tradycji, godzenia kosmopolityzmu kultury z polskim patriotyzmem, odbywała się przede wszystkim w języku niemieckim. W tym właśnie języku młodzi Lanckorońscy poznawali polską historię i literaturę, poezję Schillera, Goethego, Byrona czy Mickiewicza, zapamiętane przez nich strofy Inwokacji *Pana Tadeusza* zaczynały się od słów: „*Lithauen! Wie die Gesundheit bist du, mein Vaterland...*”. Największym młodzieńczym przeżyciem poetyckim stała się dla Karoliny poezja Juliusza Słowackiego, sama uczyła się na pamięć jego wierszy i całych poematów. Poezja i proza polska (zwłaszcza Stefana Żeromskiego) były dla niej nie tylko literaturą, ale także właśnie przeżyciem. Należała bowiem do pokolenia przełomu wieków XIX i XX, które porozumiewało się cytatami poezji romantycznej i literatury klasycznej, które urodzone w niewoli, doczekało się niepodległej Polski, a entuzjazm z odzyskanej wolności mogło najpełniej wyrazić słowami romantycznych poetów. Niezatarte wrażenie zrobił na mnie wyrecytowany przez dziewięćdziesięcioletnią profesor Lanckorońską fragment z poematu Słowackiego: „Polsko ty moja! gdy już nieprzytomni / Będziemy – wspomnij ty o nas ! O, wspomnij! / Wszak myśmy z Twego zrobili nazwiska / Pacierz, co płacze, i piorun, co błyska”⁵⁰.

Karolina, podobnie jak jej rodzeństwo, emocjonalnie związana była z galicyjskimi majątkami ojca, Rozdołem i Komarnem, gdzie przyjeżdżali co roku na

⁴⁹ A. Ernst, *Beim Grafen Lanckoroński*, „Neues Wiener Tagblatt” 1933, s. 195. Cyt. za: R. Taborski, *Polacy w Wiedniu*, *op.cit.*, s. 211.

⁵⁰ J. Słowacki, *Poema Piasta Dantyszka herbu Leliwa o piekle*, Paryż 1839.

letnie wakacje z rodzicami. Znajdujące się w galicyjskich pałacach Lanckorońskich kolekcje obrazów, książek i pamiątek stanowiły immanentną część jej dzieciństwa i młodości. Tutaj czuła się najlepiej, tutaj odnajdywała nastrój domu, za którym tęskniła, i ludzi, których kochała. Na zawsze pożegnała te miejsca w czasie wojny. Przejeżdżając po raz ostatni w maju 1940 r. koło Komarna, czuła, że odtąd „już [ją] nic z żadnym na świecie miejscem nie wiąże, że oderwana od wszystkiego co osobiste, jedzie w świat”⁵¹. Sentymentalny był też ostatni pobyt w styczniu 1942 r. w pałacu w Rozdole, który doszczętnie zrabowali bolszewicy i Niemcy. „Z wewnętrznym oddaleniem” rozglądała się po pustym pałacu, rejestrując jeszcze ocalałą szafę barokową na trzech nogach i wyglądającego zza niej „jakiegoś antenata podgolonego, przebitego bolszewickim czy niemieckim bagnetem”⁵². Kiedy wyszła do parku, na krótko zapomniała o wojnie: „popatrzyłam na figury i wazonny renesansowe przywiezione z Włoch przez mego ojca, które spod wielkich spiczastych czapek śnieżnych świadczyły o kulturze artystycznej, która tu niegdyś panowała, i widziałam przede wszystkim, że wielowiekowe drzewa stoją nienaruszone, miałam wrażenie, że i one się ze mną witają w tej chwili, że pamiętają, jak się po nich wdrapywałam, jak im deklamowałam *Ode* i że w ich cieniu składałam przysięgi młodości, i ogarnęła mnie ogromna wdzięczność do Stwórcy i Życia, że mi dane było nie sprzeniewierzyć się tym przysięgom...”⁵³. W czasie przejazdu ze Stanisławowa do Lwowa w lipcu 1942 r., jako więźniarka, nie mogła powstrzymać wzruszenia „na widok tych pól, tych chałup i ogródków z malwami, kościołów i cerkwi, po prostu na widok stron ojczystych, których się już nie spodziewała zobaczyć”⁵⁴. Obrazy i mowę z ukochanych miejsc na zawsze utrwaliła w pamięci.

Po zakończonej wojnie, drugą ojczyzną Karoliny Lanckorońskiej stały się Włochy, do końca życia nie przyjęła jednak obcego obywatelstwa. Rzym, gdzie osiadła na stałe, był jej szczególnie bliski przez dzieła Michała Anioła i młodzieńcze studia z historii sztuki. Ale był jeszcze jeden powód, dla którego miasto nad Tybrem miało dla niej znaczenie szczególne. Stąd przyszło ocalenie przed

⁵¹ K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne*, *op.cit.*, s. 58.

⁵² *Ibidem*, s. 139.

⁵³ *Ibidem*, s. 140.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 176–177.

śmiercią. Żartobliwie mówiła czasami, że życie zawdzięcza legendarnemu „Emirowi” – Wacławowi Rzewuskiemu.

We *Wspomnieniach wojennych* przytoczyła fragment rozmowy z komisarzem SS Walterem Kutschmannem, od którego dowiedziała się o kulisach interwencji u H. Himmlera: „Nagle zadał pytanie: «Kogo pani zna z włoskiej rodziny królewskiej?». Osłupiałam. «Nikogo» – odpowiedziałam zgodnie z prawdą. «A jednak wstawiła się za panią u Himmlera». Myśl moja przeniosła się błyskawicznie do ukochanych Włoch. «Jeśli pani nie zna nikogo z Sabaudów, a interwencja pomimo to miała miejsce, to znaczy, że pani ma we Włoszech potężnych przyjaciół». Przed oczyma moimi stanęła wysoka postać Roffredda Caetani, mego dalekiego krewnego, wnuka Polki, córki Emira Rzewuskiego – «Farysa». Caetani był zaprzyjaźniony z księżną Piemontu, żoną następcy tronu, która grała na skrzypcach, a Roffreddo, sam kompozytor, akompaniował jej na fortepianie. Oboje byli bardzo niechętni Mussoliniemu”⁵⁵.

Obszerniej opisała tę historię w artykule *Interwencja*⁵⁶. W latach dwudziestych i trzydziestych XX w., jako młoda historyczka sztuki, Lanckorońska wiele razy odwiedzała w Rzymie salon Caetaniego, z którym była spokrewniona przez Rzewuskich. Ich wspólny przodek pochodził z XVII w., był nim podskarbi nadworny koronny i właściciel Rozdołu Michał Florian Rzewuski (zmarły w 1687 r.). Jego synowie założyli dwie linie rodu: Adam – Rzewuskich na Rozdole, z którymi spokrewnieni byli Lanckorońscy, a Stanisław Mateusz – Rzewuskich na Podhorcach, z którym spokrewniony był Roffreddo Caetani⁵⁷. To w jego rzymskim pałacu spotykała się rzymska arystokracja, literaci i muzycy, gospodarz domu – znany ze swoich zamilowań muzycznych – w czasie salonowych koncertów często akompaniował Marii Josè, żonie księcia Piemontu i następcy tronu Umberta. Ostatni raz Lanckorońska odwiedziła gościnny dom prawnika „Emira” w 1939 r. Kiedy w maju 1942 r. brat Karli, Antoni Lanckoroński dowiedział się o aresztowaniu siostry przez Niemców, natychmiast zawiadomił o tym mieszkającą

⁵⁵ *Ibidem*, s. 180.

⁵⁶ K. Lanckorońska, *Interwencja*, „Zeszyty Historyczne” 1995, z. 114, s. 228–231.

⁵⁷ Babką Roffreddo Caetaniego (1871–1961) była Kaliksta Rzewuska, córka słynnego „Emira” Wacława Rzewuskiego, która wyszła za mąż za pochodzącego z bogatej rzymskiej rodziny Michelangelo Caetaniego księcia Teano. Prababką Karoliny Lanckorońskiej była Ludwika z Rzewuskich Antoniowa Lanckorońska, córka Kazimierza Rzewuskiego, pisarza polnego koronnego, która w posagu wniosła Lanckorońskim Rozdół. Patrz T. Zielińska, *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, *op.cit.*, s. 350–356.

w Rzymie swoją kuzynkę Niemkę (była nią prawdopodobnie Leonora Lichnowski, córka ambasadora Karla Maxa Lichnowskiego⁵⁸), która udała się z prośbą o pomoc do ówczesnego dyrektora stacji naukowej PAU Józefa Michałowskiego. Wiadomość o grożącym Lanckorońskiej niebezpieczeństwie dotarła do Caetanio, który nie zwlekając, skontaktował się z Marią José. Telefoniczna rozmowa księżnej Piemontu, przedstawicielki włoskiej rodziny królewskiej, z szefem policji niemieckiej Heinrichem Himmlerem wstrzymała decyzję o wykonaniu wyroku śmierci na niepokornej *polnische Gräfin*. Po zakończeniu wojny, jesienią 1945 r. Karolina Lanckorońska odwiedziła dom Caetanich i podziękowała za uratowanie życia.

⁵⁸ A. Wróbel, *Z przeszłości czterech wsi*, *op.cit.*, s. 52.